Patryk Pleskot: Ronald Reagan: od aktora do prezydenta

Ronald Reagan to postać o wielu twarzach i wielu paradoksów. Syn katolika i protestantki, hollywoodzki aktor z własną gwiazdą na słynnej alei i prezydent USA, żartowniś i człowiek z misją, wiekowy prezydent, borykający się z problemami zdrowotnymi i zdeterminowany wojownik, który chciał pokonać sowieckie „Imperium Zła”.

Prezydent Ronald Reagan z żoną, Nancy, machający Amerykanom z limuzyny podczas parady inauguracyjnej w dniu rozpoczęcia pierwszej kadencji prezydenckiej, Waszyngton, 20 stycznia 1981. Fot. Wikimedia Commons/domena publiczna

Demokrata za młodu, który później przeistoczył się w republikanina. Co być może najbardziej zaskakujące, w jego polityce można zauważyć zarówno duszę artysty – kierującego się emocjami aktora – jak i sylwetkę zimnego, makiawelicznego kunktatora. Co jeszcze dziwniejsze, ta mieszanka dobrze funkcjonowała.

Reaganowski zwrot

Przez wiele lat Reagan nie był traktowany poważnie i pozostawał politykiem niespełnionym. Co prawda w 1966 r. został gubernatorem Kalifornii (zasłynął z ostrych rozpraw z hipisami),

ale wydawało się, że to szczyt jego możliwości. Nieudanie ubiegał się o republikańską nominację w wyborach prezydenckich w 1968 i 1976 r. Udało się dopiero cztery lata później, gdy miał już blisko 70 lat (co w perspektywie współczesnych wyborów prezydenckich w USA nie jest aż tak dziwne). W wyścigu o partyjną nominację pokonał George'a Busha, któremu następnie zaproponował ubieganie się przy jego boku o wiceprezydenturę i wspólny start w wyścigu do Białego Domu w listopadzie 1980 r. Konkurujący dotąd ze sobą politycy stworzyli duet, który rządził i dzielił w Ameryce przez ponad dekadę.

Wybory prezydenckie z listopada 1980 r. pokazały, że zdaniem wielu Amerykanów kraj miał dotąd na czele uśmiechniętego, ale raczej dość miękkiego Jimmy'ego Cartera, którego administracja nie potrafiła poradzić sobie z gospodarczym kryzysem, nękającym Stany Zjednoczone od połowy lat siedemdziesiątych. Krytykowano też dyplomację Cartera, obsesyjnie wręcz ogniskującą się wokół kwestii praw człowieka. Osobistą porażką demokratycznego prezydenta było też długie przetrzymywanie przez irańskich rewolucjonistów amerykańskich zakładników w Teheranie i narastająca z tego powodu irytacja opinii publicznej. Ciosem w promowaną przez niego politykę odprężenia był z kolei atak ZSRS na Afganistan w grudniu 1979 r. Efekt tych nastrojów uwidocznił się w urnach: Reagan zdobył prawie 51% głosów, Carter zaś – jedynie 41%.

Tak jak równoległe dojście socjalisty François Mitteranda do władzy oznaczało we Francji zwrot na lewo, tak prezydentura 70-letniego Reagana, rozpoczęta oficjalnie w styczniu 1981 r., stanowiła krok w prawo – zarówno w polityce wewnętrznej, jak i zewnętrznej. Reagan ogłosił ograniczenie federalnej biurokracji. Przeprowadził znaczące cięcia budżetowe (głównie na polu programów socjalnych) i obniżył podatki, systematycznie powiększając za to budżet wojskowy (i dług publiczny). Liberalny zwrot w polityce gospodarczej wyprowadził kraj z recesji.

Przeciw Imperium Zła

Na polu polityki zagranicznej zwycięstwo Reagana oznaczało zaostrzenie kursu wobec Moskwy, choć jeszcze w kampanii wyborczej Reagan starał się tonować język. Z biegiem czasu jego stanowisko stawało się coraz wyraźniejsze, na co wpływ miało wprowadzenie stanu wojennego w Polsce. Wkrótce, nazywając ZSRS „Imperium Zła", wprowadził USA w nową fazę zimnej wojny.

Druga wygrana Ronalda Reagana w wyborach prezydenckich w USA, która nastąpiła w listopadzie 1984 r., była bardziej efektowna niż pierwsza. Sukcesy na polu gospodarczym i międzynarodowym, a także sympatia obywateli, widoczna zwłaszcza po zamachu na jego życie z marca 1981 r., sprawiły, że mimo podeszłego wieku zdobył blisko 60 proc. głosów i zwyciężył swego konkurenta, Waltera Mondale'a, aż w 49 z 50 stanów.

►**Czytaj całość na portalu przystanekhistoria.pl**